NRO 57.

KURYER LITEWSKI

W WILNIE DNIA 29 LIPCA N. S. 1812 ROKU.

ANGLIA

Dalszy ciąg mowy JP. Brongham przeciwko rozkazom gabinetowym.

Dla dokładnego roztrząśnienia regestrow przywozu i wywozu, podanych przez inspektora jeneralnego, a w tak ważnym sposobie wystawionych przez Wice Prezydenta, póydę tu za P. *Joring*. Nim jednak roztrząsnę tu rzeczy, śmiało wyznać powinienem, że regestra te nie mogą w żaden sposob bydź wziętemi za dowody. Jeśli one były przyięté, iako świadectwa, to dla tego, że się zbliżaią do stanu dostatku, którym się narod cieszy: ale kłaśdź przedemną szeregi liczb napisanych i chcieć mnie wmówić, że to są dostatki, któremi się narod cieszy, kiedy ja wiém ze świadectw niezbitych, że lud z głodu umiera, iest to niewyrażony i niepojęty zbytek niedorzeczności. Kupcy i rękodzielnicy *angielscy* examinowani byli przez izbę i cóż wypadło z ich wyznań? oto, że los narodu *angielskiego* nie może bydź nigdy smutnieyszym, iak iest teraz: ja zaś więcey powiem, że samé dochody z cła pokazują, że stan narodu nie może bydź smutnieyszym, jak iest dzisia! Wiadomo, że iest pewna równowaga między cłem, a biurem handlowém, i że pobudki patryotyzmu każą cenić towary wyżéy nad prawdziwą ich wartość. Pewny z domu handlowego *Glennie i kompanii* powiadał mi, iż widział towary, które niemiały waloru prawdziwego nad 50 liwrow, że do xiąg zapisane zostały w wartości 5000 liwrów, i że on nie trwożył się bynaymniey podać je w takiey lub inney wartości, gdyż od towarów tych nic się niepłaci. Niegodziłoby się podobno zadawać szalbierstwa tak cnotliwemu kupcowi. Od czasu złożonych świadectw, pokazały się te obróty, wymyślonemi dla iakiegoś wrażenia na każdym zastanawiaiącym się umyśle. P. *Glennie* nawet oświadczył, iż nieraz wymawiał swoim kommissantom; że podwóyną podawali wartość towarów; iakże, proszę, można wierzyć tak sporządzonym regestrom dochodow celnych? (*Słuchaycie! Słuchaycie*) Zmnieyszenie się handlu z samą tylko Ameryką, i to w iednym roku dochodzi 12 milionów: na handlu z *Francyą* i *Europą północną* okazało się zmnieyszenia na 6. milionow. Tak wielki upadek powinien bardzo interessować samé komory celne. Przyszedł nakoniec rachunek celny tak długo oczekiwany i przyrzeczony przez Wice-Prezydenta biura handlowego, maiący objaśnić wszystkie te trudności; ale wypada, że deficit w iednym tylko roku wynosił 35 milionów, a w drugim 38 milionów na wywozie i przywozie. W cóż więc obróci się tak często powtarzane twierdzenie w téy izbie: ieżeliby *Anglia* straciła, handel z Ameryką zyskałaby na handlu z Heligoland i innemi mieyscami, których nawet imiona wypadaią z pamięci? wszystkie te mieysca są objęte temi regestrami, a przecież deficit iednego roku iest 35, a drugiego 38 milionów! Chociażby izba trzymała się zdania kanclerza skarbu męża tak znakomitego, że rok 1810 był nader pomyślnym i że żadnego porównać z nim niemożna; iednakże porównywaiąc handel Angielski z zagranicznym i rok 1811 z 1809, wypada straty 48 milionow. Powiadano mi, że inné strony świata otwarté są dla handlu angielskiego, że rozciągłość handlu dla nas otwartego z Heligoland i z Ameryką północną *angielską* czynią dostateczną nagrodę straconego handlu ze Stanami ziednoczonemi. Kiedy pytano wszystkich świadkow: „czy handlowaliście z *Ameryką południową*?„ Odpowiedź prawie zawsze była szyderska: „znamy doskonale tameczne rynki. „A kiedy ich zapytano: iakieby korzyści mieli z tego handlu? Odpowiedź ich pokazała; że mieli zawsze straty więcey niż 50 od sta. Kiedy ich zapytano, czyby znali kogo więcey, coby był interessowany o ten handel? Znamy, odpowiedzieli; ale usilnie starali się uniknąć mowy o stosunkach swoich ztą klassą ludzi. Lecz do jakiegoż to w tedy obrótu uciekł się P. Wice-Prezydent biora handlowego „Jak że to, rzekł, do nich, powiadacie, żeście ponieśli stratę na handlu waszym w *Ameryce*? Na cóż więc posyłaliście tam towary? Jak mogliście odważyć się wysyłać podobny ładunek, kiedy byliście pewnymi, że tam stracicie? Nie dziwię się bynaymniey, żeście stracili. „Nie iestem ja kupcém, ale przekonany iestem, że kupcy są naylepszymi sędziami sposobów, iak należy prowadzić handel. P. Wice-Prezydent biora handlowego powiada: iż gdyby ładunek swóy urządzony mieli przez bióro handlowé, mógłby im pokazać, nie to, iakim sposobém mogliby co zyskać, czegoby im nigdy niepokazał, ale to, iak mieliby postępować, żeby niemogli stracić nad 20 od sta. (śmieią się). Zrzódło zysków, handel kontrabandowy z Ameryką, zostało teraz osuszone. Lud tych kraiów w zasadzie téy niewspomaga rządu swego. Kiedyśmy przymusili Amerykanów do ścisłego porozumienia się z swym rządém, koniec przyszedł kontrabandzie. Sam rząd przedsięwziął śrzodki, ażeby ten rodzay handlu, co rychley był przecięty. Powiada ieden z szanowych członków, jeśliby handel ze stanami ziednoczonemi był otwartym, zostałoby dowieśdź, azali nie przeszkadzałby handlowi z *Ameryką południową*, z *Ameryką północną Angielską i Maltą*. Przecież handel ze *Stanami Zjednoczonemi* był otwarty; a nie zaniechano handlu z *Maltą i Kanadą*, a przynaymniey ważnieyszéy które gałęzi handlu zniemi: handel też z *Ameryką południową* i *Heliogoland* byłby tak zyskownym, iak tylko bydź może. *Anglia* zachowałaby korzyści z tych różnych związków handlowych, iakiebykolwiek one były. Powiedziano, że handel *ze Stanami Zjednoczonemi* był tylko zbocznym kanałem, dla handlu z prowincyami hiszpańskiemi i portugalskiemi *Ameryki* południowey. Ale twierdzenie podobne nie wspiera się na żadnym, choćby tylko pozornym, dowodzie: Gdyby handel z *Ameryką północną* w rzeczy samey był otwarty, *Anglia* zachowałaby ieszcze cały handel z *Ameryką południową*, równie *hiszpańską*, iak i *portugalską* w takim stanie, iak go dziś posiada. *R. P.*

POLSKA

z Warszawy.

MOWA *Zastępcy Ministra spraw wewnętrznych, miana w izbie poselskiey na sessyi Seymowey, dnia 26 czerwca 1812 roku.*

„Prześwietna izbo Poselska! Nigdy, podobno, ani dla was świetnieysza, ani dla całego narodu ważnieysza, ani dla mnie w zastępstwie Ministra stawaiącego przed wami chlubnieysza nieziawiła się chwila, nad tę, w którey na głos Oyczyzny, z niezmienną dla iey dobra gorliwością, w tey poważney świątyni zgromadzonych, mam zaszczyt powitać was przezacni reprezentanci narodu! Kiedy cała Europa czeka w zadu-

mieniu i trwodze potężnego wstrząśnienia, kiedy wszystkich ludów i mocarzów oczy zwrócone na wielkie i nadzwyczayne wypadki, nadaremnie przedrzeć pragną zasłonę okrywaiącą wielkie Wskrzesiciela naszego zamiary. Nam, pod nieprzebitą potęgi iego tarczą zgromadzonym, któryż moment bardziey mógł sprzyiać do okazania; iż we wszelkich zdarzeniach, wszystkie żądze i usiłowania nasze zwracaią się ku ukochaney Oyczyznie? w któreyże chwili zdołamy lepiey dowieść przed światem, że winy o które nas obcy tyle razy oskarżali, były nam od nich samych narzucone, a niezmierna o dobro Oyczyzny troskliwość, na iey przyszłe losy baczność, a nadewszystko iedność, wytrwałość, i poświęcenie się bez granic sprawie publiczney, iest właściwą rodowitości naszey cechą. Takie wnosząc do tey świątyni przedsięwzięcia i szluby, takie nieugiętego ducha, i niezachwianey tylu cierpieniami stałości i zapału znamiona, godzi się nayświetnieysze wróżyć dla kraiu nadzieie. Gdyby tylko niedawna przeszłość stała za rękoymią przyszłości, iużby dosyć było powodów uprzedzić ufną radością wypadki, bo niemi włada ramie wskrzesiciela i dobroczyńcy naszego. Przystępuiąc do wykonania powierzoney mi czynności, mam honor oznaymić Prześwietney izbie Poselskiey nominacyą, Marszałka Seymowego, przez uchwałę Rady Ministrów, następuiącey osnowy:

FRYDERYK AUGUST

z Bożey Łaski, Król Saski, Xiąże Warszawski etc. etc.

Rada Ministrow z władzy sobie udzieloney dekretem 26 maia 1812. Stosownie do Statutu Konstytucyi tytułu 6 artykułu 39, oraz §. 2 i §. 22. Ustawy Królewskiey, pod dniem 9go stycznia roku 1809 uzupełniaiącey Konstytucyą w tém, co się tycze głównego Seymu, mianowała i mianuie Marszałkiem Seymu zwołanego na dzień 26 czerwca roku bieżącego, Xięcia Adama Czartoryskiego, Posła powiatu Warszawskiego w departamencie Warszawskim. Minister spraw wewnętrznych podług §. 24 powyższey wyrażoney ustawy Królewskiey, ninieyszą nominacyą izbie Poselskiey oznaymi. Działo się w Warszawie na sessyi dnia 23 czerwca roku 1812.

Podpisano: *Stanisław Potocki Prezes.*

Podpisano: *Stanisław Grabowski.*

Pozwól JO. Mości Xiąże Marszałku Seymowy, abym wzywaiąc cię na mieysce dostoyności twey właściwe, wywiązał się, nietylko z uczuciów obywatela i urzędnika, lecz i z tych miłych nader obowiązków ucznia niegdyś szkoły rycerskiey, w którey pamięć twoiey opieki, przez zasługi tylu znakomitych rycerzy wdzięczney Oyczyznie wiekować będzie. Ledwieś stanął w szanownym gronie reprezentantów, a iuż cię otoczyły wszystkie życzenia, bo oddawna, zgromadziłeś około siebie, wszystkich czystą miłością Oyczyzny tchnące serca. Nominacya dopiero ogłoszona, iest tylko potwierdzeniem wyboru, o który cały naród, iako o dług winny zasługom i cnotom twoim, dopominać zdawał się. Godna iest okoliczność twoiey osoby, twoiey powagi, twoiego rzadkiego daru władania umysłami i sercami współziomków. Niebo, za nadgrodę cnot twoich, zachowało dla ciebie tak ważną chwilę. Któż mi nie przyzna? iż ten, który w smutney kraiu tego doli, ratował ostatki zwyczaiów, mowy, i uczuciów narodowych, który zagrzewał szlachetny zapał, wspierał chęci gorliwych, koił łzy, i rany nieszczęśliwych ziomków, niemoże niebydź zorzą przyszłego szczęścia, którego nadzieie w wytrwałości naszey, w iednomyślném działaniu, i w niezwyciężonym Bohatyrze świata pokładamy. Chciey zasiąść JO. Xiąże Marszałku! urzędowi twemu oznaczone mieysce, z którego ustępuiąc składam w ręce twoie listę Posłów i deputowanych, i śpieszę oznaymić namiestniczey władzy Nayiaśnieyszego Pana, o rozpoczętém posiedzeniu, ażeby prześwietney izbie Poselskiey zbliżyć moment połączenia się z szanownym Senatem.

MOWA *JW. Stanisława Potockiego Prezeza Rady Ministrów i Stanu w Izbie Senatorskiey.*

„Szanowny Senacie! Prześwietna izbo Poselska! Jakiż iest cel, iaki zamiar zgromadzonego dziś Seymu? Otoż wielkie zapytanie, na które mi otwieraiąc go w imieniu Nayiaśnieyszego Pana, odpowiedzieć należy. Namiestniczą J. K. Mci Pana Naszego Miłościwego przyzwoita władzą, w iey użyciu, Rada Ministrów, to ma za cel iedyny, co zna bydź zamiarem wszystkich starań nayleepszego z Królow, co nayżywiey serce iego dotyka, to iest: dobro i pomyślność wiernych iego poddanych, i w tym ona naśladuiąc oycowską iego troskliwość, stara się okazać godną zaufania, którém ią zaszczycił. Byłaż kiedy, bydźże może chwila pociągaiąca ku sobie więcey, nad dzisieyszą, całą baczność Monarchii i narodu? a zatém bydźże może iaka w którey by dobry Król żądał więcey, iak w dzisieyszey otoczyć się radą, zaufaniem, miłością iego, i wraz z nim koło chwały i szczęścia iego pracować? wątpić o tém nikt nie może, kto zna oycowskie ku nam FRYDERYKA AUGUSTA serce, kto świadom tey doskonałey iego mądrości, co od lat tylu zdobi Tron, i uszczęśliwia Saską krainę; kto nakoniec pomni, że w nim płynie krew ukochanych od narodu naszego Królów. Otóż nader ważna przyczyna, dla którey rada Ministrów Seym dzisieyszy zwołała, pewną będąc, iż tym czynem, wraz życzeniu Króla i dobru narodu dogodzi, a raczey, że ten krok przedsiębiorąc, woli iego dopełni. Zaiste, nie pomału żałować nam należy, nieprzytomności Monarchy, którego mądrość tak iest zdolna kierować radami naszemi; lecz ieżeli co, choć w części, osłodzić może tę niepowetowaną dla nas stratę, to ta myśl pocieszaiąca, że wyrytą pamięć iego w sercach naszych, przytomną dla nas mądrość uczyni; że po tylekroć w tey tu izbie, oświadczone zupełne zaufanie iego, w wielkomyślnym wskrzesicielu naszym, tak zgodne z uczuciami nieograniczoney ku niemu wdzięczności Polaków, pewną nas do chwały i szczęścia doprowadzi drogą. Rzućmy okiem na chwilę, w którey się Seym dzisieyszy zgromadza, zastanówmy się na moment, nad wspaniałym, nad ogromnym, nad iedynym w dzieiach świata widokiem, który ona wystawia, a łatwo się przekonamy, że nigdy ważnieyszey dla obrad Seymowych nie było. Jak gdyby wzruszona z zasad swoich powstała Europa, na skinienie rycerza, którym się wiek nasz, słusznie nad wszystkie inne chełpi. Południe zbliżyło się do północy, iuż się prawie zwarły te dwie naypotężnieysze części świata. Ugina się ziemia nasza pod ciężarem niezwyciężoney broni NAPOLEONA Wielkiego, a orły Polskie obok, i pod opieką tryumfuiących orłów Francuzkich, wraz z niemi śmiałym zagrażaią lotem. Ważą się losy narodów na szali mądrości przedwieczney, która zdaie się, że dla szczęścia narodu ludzkiego utworzyła geniusz nieograniczony, iedynie ustalić pokoy świata zdolny. W takich to okolicznościach Seym dzisieyszy iest zwołanym. Myśli, starania, czyny iego, niepowinny, nie mogą, tylko bydź oznaczonemi wielką cechą czasów, w których się odbywać maią. Wychodzi więc Seym dzisieyszy z ordynaryinych Seymów kolei, tak iak dzisieysze okoliczności wychodzą z trybu powszechnego rzeczy. Zachowawcze rządów formy, acz słusznie poważane, tyle tylko w nim mocy mieć mogą, ile się z biegiem rzeczy zgadzaią. Wszelako nasze ku nim poszanowanie, niech się tam nawet okaże widocznem, gdzie ich uleganie koniecznem będzie. Chcieć natężyć zapał Polakow, gdzie idzie o dobro i sławę ich kraiu, próżnem byłoby staraniem dla tego, co zna ich wrzącą ku Oyczyznie miłość i naysroższemi przygodami niezłamane przywiązanie. Smutne doświadczenie przeszłości, wskazać nam naylepiey potrafi pewną postępowania w przyszłości drogę, a nieprzezorność wieków przeszłych, obecnego i przyszłych stanie się mistrzynią. Oczy świata są ku nam zwrócone, a czyny nasze sądzić będzie potomność. Niech ie wspiera duch mądrości nieprzytomnego Monarchy, niech ie ożywia wyryte w sercach Polskich zaufania w nieśmiertelnym wskrzesicielu naszym, a usiłowania Seymu tego staną się godnemi uwielbienia i wdzięczności następnych po nas pokoleń. Chwała wieczna iemu i wszystkim członkom iego, gdy się uiści szczęśliwa wróżba wszelkich przeznaczeń kraiu tego, duchem prorockim od Oyca ludu swego, od bogoboy-

nego wyrzeczona Króla. Już mi się ona po części dopełnioną zdaie, kiedy styr ważnych obrad naszych, kiedy znakomitą Seymu tego łaskę imieniem nayleps szego Króla w ręce nayznakomitszego składam obywatela. Oddawna pożądany, zaiaśniałeś dziś wśród nas Mści Xiąże Czartoryski, iak owa świetna gwiazda, którey wschód żeglarze wesołym witaią okrzykiem, kiedy po srogiey burzy pewną im zapowiada pogodę.

Z Wilna dnia 29 lipca.

Odezwa do Niemców, zachęcaiąca ich do iednoczenia się pod chorągwie Oyczyzny i Honoru.

Niemcy! Za co woiuiecie z Rossyą, przechodzicie iey granice, po nieprzyiacielsku obchodzicie się z jey ludami, które od tylu wieków w stateczney z wami zostawały przyiaźni, tysiącami waszych ziomków na łono swey ziemi przyymowały, talenta wasze nagradzały, waszym zarobkom i pracowitości zatrudnienia nastręczały. Cóż was wiedzie do tey niesprawiedliwey zaczepki; zgubną tylko dla was stać się może, a skończyć się na śmierci tysiąców waszych braci, i przyśpieszyć zupełne ich uiarżmienie. — Ale cóż! ta zaczepka nie iest dziełem dobrowolnego waszego namysłu: zdrowy wasz rozsądek, uczucie słuszności, ręczy za to; iesteście narzędziem obcey przemocy, która na to tylko czuwa, aby nieszczęśliwą Europę zupełnie uiarżmić! Niemcy! Nieszczęśliwe i haniebne narzędzia, użyte do osiągnienia dumnego celu, *nabierzcie męstwa*, i *powstańcie*, przypomniycie sobie, że od wieków nazywa was historya ludem wielkim, biegłym w rzemieśle woiennem i pokoiu, niech was przykład hiszpanów i portugalczyków uczy, że stateczna i tęga wola narodu zniszczyć może zamachy i iarzmo obcych. Jesteście *uciemiężeni*, ale *nieznękani* i *niewyrodzeni*. Jeżeli iest wielu pomiędzy wami z wyższego stanu, którzy zapomnieli na swe ku Oyczyznie obowiązki; tedy nie równie *większa liczba Ludu waszego*, składa się z prawych, walecznych, czułych na ucisk iarzma obcego, wiernych Bogu i Oyczyznie—Wy, których zwycięzca przygnał na granice Rossyi, rzucaycie chorągwie niewoli, łączcie się pod znamiona Oyczyzny, wolności i chwały narodowey, które się formuią pod opieką Jego Imperatorskiey Mości moiego Naymiłościwszego Pana. On wam przyrzeka pomoc wszystkich mężnych Rossyi rycerzy z 50 milionow swoich poddanych, którzy poświęcili się do ostatniey kropli krwi wylewu, walczyć za niepodległość i chwałę narodu. Jmperator Jegomość ALEXANDER, raczył mi rozkazać, abym wszystkich walecznych officerów i żołnierzy Niemieckich wzywał do formuiącey się *Legii Niemieckiey*. Dowódzcą iey będzie ieden z Xiążąt niemieckich, który dał się poznać szczególniey okazanemi dowodami przywiązania do sprawy oyczystey, przez swoie poświęcenie się i czyny. Pierwszém iest iego przedsięwzięciem, wrócić *Niemcóm wydartą wolność*.— Jeżeli to wielkie przedsięwzięcie pomyślny weźmie skutek; wdzięczna oyczyzna, okryie wiernych iey synów, rycerskim ożywionych duchem, świetną nagrodą.—Jeżeliby zaś skutek zamiaru nie był szczęśliwym; Nayiaśnieyszy Jmperator Jegomość Pan móy naymiłościwszy zapewnia dla tych zacnych mężów siedlisko i wolność pod łagodném niebem Rossyi południowey. Niemcy! obieraycie: *Albo iśdź śladami oyczystey chwały*, i kosztować nagrody, iaka się należy męstwu i poświęceniu się: albo ugnieycie się pod iarzmem uciemiężenia, które na waszych karkach cięży, a odniesiecie w korzyści wstyd, hańbę, nędzę i poniżenie: czeka was pogarda i szyderstwo drugich narodów, a przekleństwo waszych potomków.—Na rozkaz Naywyższy Jmperatora Jegomości Rossyyskiego Głowny Dowódzca woysk Rossyyskich *Barclay de Tolly.*

Odpowiedź Niemca.

Gdybyście to mówili do Austryaków, odpowiedzieliby wam „że Austrya prowadzi woynę z Rossyą: gdyż Rossya z nią woiowała w roku 1809: gdyż pierwszym iest interessem politycznym Austryi, żeby Multany i Wołoszczyzna nie zostały przyłączone do Rossyi, i żeby włożyć wędzidło na iey nienasyconą dumę; że Austrya woiuie z Rossyą, gdyż tak są przewrótne środki gabinetu Petersburskiego, iż wskrzeszenie Polski stało się koniecznem, i że Austrya, osłabiona stratami, do których Rossya była iey przyczyną w woynach poprzednich, ma w tém własny ieteres, żeby nie utracić prowincyy iey pozostałych; że ludy austryackie w związkach z Rossyą nie znaydowały dla siebie, ani wsparcia, ani posiłków potrzebnych ku obronie przeciw Francyi; że Rossyanie, ile razy weszli do kraiów austryackich, nie dotrzymawszy ani w połowie tego co byli przyrzekli, pokazawszy nieznaiomość sztuki woiowania, zawsze pobici, ściągnąwszy na siebie nienawiść ludu, przez dzikie a łotrowskie, naród ich charakteryzuiące postępowanie, skłonili dom Austryacki do zjednoczenia się przez układ wieczysty z Francyą, układ, który przyłożył się do iey zakwitnienia w roku 1756. Jleż to przyczyn, które powodem były Austryi do weyścia w przymierze zaczepne i odporne z Francyą! gdybyście nie należeli do woyny Austryackiey w roku 1809, gdybyście potém, bez naymnieyszey przyczyny nie wydarli części iey kraiów, nieopanowali Multan i Wołoszczyzny, na co ona spokoyném okiem patrzeć niemogła; gdybyście póżniey mogli bydź dla niéy stałemi i użytecznemi w przymierzu, onaby do woyny przeciwko wam nie należała.—Gdybym odpowiadał, iako Prusak, powiedziałbym: „Woiuiemy z Rossyą, bo mamy przymierze zaczepne i odporne z Francyą; boście nas haniebnie zdradzili w Tylży i Erfurcie; bo w Erfurcie, zamiast żądania uwolnienia od woysk Francuzkich twierdz nadodrzańskich, staraliście się iedynie o zabezpieczenie dla siebie posiadłości Multan i Wołoszczyzny. Przysięgliście Królowi naszemu nie zawierać pokoiu, bez zabezpieczenia całości naszych kraiów; aleście zabezpieczyli tylko własne korzyści, a nawet wydarliście część naszych kraiów i wcieliliście ie do waszego Państwa. Nie bitwa pod Jena, nie wcale, przyczyną była nieszczęść naszych, ale związek z wami, ale uroione omamienie o niezliczonych woyskach waszych, którémi się od czasów Katarzyny przestrasza Europa; iużeśmy się nauczyli cenić rzetelną ich waleczność. Kiedyśmy byli sprzymierzeńcami waszymi, nie broniliście nas. Przyszliście do nas dla złupienia siedlisk naszych. Zginełaby Monarchiia nasza, gdyby polityka nie doradziła Królowi naszemu weyść w przymierze z Francyą. Wcześnie was o tém uprzedził: przymierze z wami było mu niebezpieczne: gdybyśmy wspólną z wami mieli sprawę, nasza ziemia byłaby teatrem woyny: kiedyśmy się połączyli z Francyą, woyna została od nas oddaloną. Cesarz NAPOLEON wiernie dotrzymuie słowa sprzymierzeńcóm swoim. Zasłania ich, a wy swoich nie zasłaniacie. Sprzymierzeńcy Cesarza NAPOLEONA zawsze zyskiwali nowe nabytki kraiów, i nowe utwierdzenie bytu swoiego, a wasi ciągle zawsze tracili i upadali. „— Mamże odpowiedzieć iako Bawarczyk? powiém, że woiuiemy z Rossyą: gdyż od 200 lat Bawarya wspólnie woiuie z Francyą; bo Król nasz iest Członkiem związku Reńskiego; bo przymierze z wami sprowadziło spustoszenie na nasze piękne kraie; bo sprzymierzenie się z Francyą podwoiło nasze państwo; bo Bawarya zamiast 1,500,000 dusz dawniey mianych, ma dzisiay 4,000,000 mieszkańców, zjednoczonych pod panowaniem mądrego Króla, pod rządem pełnym wspaniałości i słodyczy. Przodkowie nasi z zazdrościąby poglądali na stan nasz teraźnieyszy. Ziemia nasza była przedtém teatrem woyny; dziś woyna omiia nas, a nasi żołnierze nowemi coraz okrywaią się tryumfy.—Mamże do was mówić w jmieniu Wirtemberczyków albo Badeńczyńków? oni odpowiedzą Wam, że należą do woyny, iako należący do związku Reńskiego; że odtąd państwa ich Monarchów zawsze się powiększaią: że Xięstwo Wirtemberskie, maiące dawniey 200,000 mieszkańców, dziś iest Królestwem i ma 1,200,000 dusz; że Margrabstwo Badeńskie, które miało dawniey 60,000, dziś wyniesione na wielkie Xięstwo i liczy 800,000 dusz; że nieszczęściem iest ludów bydź podzielonemi na małe Państwa; że kraie Wirtemberskie i Badeńskie opływaią w szczęściu pod dobremi i sprawiedliwemi Panami; że z tych dwóch domów wyszły dwie Cesarzowe, które nic nie uczyniły dla nich, które zapomniały o swoich kraiach, które wyrzekły się wiary oyców swoich i miłości Oyczyzny: że od czasu sprzymierzenia się swego z Francyą, na oba te

kraie,ustawicznie zlewaią się dobrodzieystwa łaskawości swych panów i łagodności rządów, a nadewszystko, doznaią opieki, i woyna daleko od nich.—Gdybym był Saxończykiem, powiedziałbym wam: Król Saski prowadzi woynę z Rossyą, dla tego, że iest członkiem związku Reńskiego; dla tego, że mu Rossya chce wydrzeć Xięstwo Warszawskié; dla tego, że woyna z Francyą zgubiła nasz kray, i że Francya powróciła wolność i niepodległość Saxonii; dla tego, że sprzymierzenie się z wami zgubiłoby Saxoniią równie, iak zgubiło Xcia Hessen-Kasselskiego, na którego zgubę wy pierwsi zgodziliście się; i że odtąd zaczęliśmy nabywać chwały i zażywać szczęśliwości, kiedyśmy zaczęli należeć do Związku Reńskiego.—Gdybyście mówili do Westfalczyków, ciby wam powiedzieli, że to wy pierwsi odstąpiliście domu Hessenkasselskiego, i pierwsi uznaliście tron Westfalski; że będąc sprzymierzeńcami Francyi, polityką, interessem, i skłonnością iest Westfalczykow trzymać się iey przeznaczenia. — Mamyż iescze odpowiedzieć iako Niemcy? powiadamy wam, iż to iest iedno z naywiększych niescześć narodu, na ziemi swoiey mieć pole bitew; że interessem Niemiec bydź w związku, albo z wami, albo z Francyą; że dziesięć lat trzymaliśmy się z wami; że przez cały ten czas sam tylko wstyd, porażki, straty i niesczęścia były naszym udziałem; że kraie nasze ciągle były teatrem nieustannych woien; że dzisiay chorągwie nasze z Orłami Francuzkiemi połączone, walczą za granicami naszemi, i że ani słyszymy innych odgłosow, tylko o chwale, którą się one okrywaią; że doświadczenie nas przekonało, iż iedna z nayboleśnieyszych plag, kraiowi naszemu zadanych, iest to pobyt w nim woysk rossyyskich. Wreście, traktatem, który z Cesarzem Francuzów i Protektorem naszym w Tylży zawarliście, obowiązaliście się nakłonić Angliią do pokoiu. Byłby pokóy, gdybyście dotrzymywali swego przyrzeczenia. Sam tylko pokóy może nadać rozległość handlowi niemieckiemu. Wy zatém iedni iesteście przyczyną przedłużenia niescześć świata całego.—Lecz przystoiż na Ministra zagrzewać ludy do dezercyi i buntu przeciwko panom swoim! Srzodki podobne nie dowodząż niesłuszności waszey sprawy i słabości waszéy broni? Co nazywacie *wolném przedsięwzięciem*? prowadzimy woynę, równie, iak zawsze: bo interes nasz dobrze wyrozumiany, wymaga tego, żebyśmy szli przeciwko wam. Mówicie, żebyśmy się podnieśli; wszakeśmy nie upadli. Waszemu to ludowi niewolniczému przyzwoita powstać. Zyiemy wolni i sczęśliwi pod monarchami, którzy rządzą nami od ośmiu wieków. Nie iesteśmy pod obcym mieczem i ogniem. Idziemy za głosem obowiązku: posłuszni iesteśmy Monarsze, i tak pełnimy, cośmy powinni: a ci, którzy usiłuią zasiać między nami wszystkie okropności bezrządu i woyny domowey, chcąc od nich ziemię własną uchować, próżną, nierozumną i zbrodniczą mozolą się rachubą. Jakże to: Orzeł Austryacki, Orzeł Pruski, lew Bawarski, korona zielona Saska, miałyżby zostać pastwą niewolnika: a chorągwie Kozakow, Rusinów, Moskalów i Tatarów zamienić się w chorągwie Oyczyzny i wolności ziem Niemieckich? Mówicie nam o posiłkach, iakich spodziewacie się niechybnie od zacnych Rusinów, będących w stanie noszenia oręża, pięćdziesięciu milionów ludności mieszkańców: dayciež nam pokóy, nie uciekaycie się do nas i brońcie sami siebie. Ale wróćmy się do tych brzmiących odgłosów. Zamiast 50ciu milionów mieszkańców, nad 25 nie macie. Część iedna tak iest dzika, że do rachunku wchodzić nie może: druga powinna się zastawić Turkóm i Persòm. Inna wychodząca z grobu, powstaie w całey massie i uzbraia się przeciwko wam, dla wskrzeszenia Oyczyzny swey Polski. Jeżeli do ostatniego bić się będziecie za waszę niepodległość, zrobicie dobrze; ale to nie będzie się znaczyło, że za naszę biiecie się sprawę. Gdybyśmy oddzielny od Francyi mieli mieć interes i wy byście to śmieli twierdzić, przykład dziesięcioletni pokaże wam dostatecznie, cośmy powinni rozumieć o potędze waszey.—Ale nakoniec góra urodziła mysz. Te wielkie słowa schodzą w końcu do tego, żebyśmy się dali namòwić do dezercyi, i żebyśmy przechodzili do *legii Niemieckiey*. Chcecież, żebyśmy zdradzili naszych Monarchów, naszę oyczyznę, naszę wiarę, dla służenia pod waszemi chorągwiami! O! co za podłość tak radzić!—Kiedyż Wódz, Minister, mógł się odważyć na podpisanie tak podłey odezwy? iakże okropne trzeba mieć wyobrażenie o moralności narodu iego! A wreszcie, czyż nie wiemy, cobyśmy w służbie waszey naleźli? płaconoby nam papierami; żyćbyśmy musieli w klimacie nayostrzeyszém; takbyśmy byli gardzeni od cudzoziemców, iak dziś są żołnierze rossyyscy. Jeżeli zaiaśniała kiedy świetnością broń wasza, było to dziełem Munichów, Ostermanów etc. naszym to więc winniście ziomkóm. A iakże oni skończyli? na wygnaniu do Syberyi.—Naród wasz zazdrośny i nieprzyiaźny Niemcóm. Niewdzięcznością płacicie tym, którzy wam byli użytecznymi. A ci niesczęśliwi, których uwiedliście nadzieiami pomyślnego bytu w kwitnących prowincyach państwa waszego, w cóż się obrócili? Zaufanie swoie na słowo wasze przypłacili nędzą, rozpaczą, smiercią.—Mówicie o wolnosci Niemiec, co rozumiecie przez to słowo wolność? może upadek domów Austryackiego, Brandeburskiego, Bawarskiego, Wirtemberskiego, Badeńskiego, Heskiego, Saskiego, Westfalskiego, i t. d.? Zapewne to iest Monarchy waszego arcy uczciwym i arcy moralnym proiektem, i z tym się do nas odzywać, do nas znaiomych z przywiązania do Monarchów, rządzących nami od tylu wieków. Może przez wolność rozumiecie, udarowanie wieśniakow prawami rossyyskiemi? Czy może, przywiązuiąc do ziemi, spodziewacie się nas wolnymi uczynić? Słowo wolność rani w waszych ustach: iakże ci, co z ludźmi obchodzą się równie, iak z bydłem, śmieią tak przemawiać do Niemców? Mości Panie Barkłay de Tolly! WPanu chce się robić rewolucye, tworzyć rzeczypospolite? WP. to iesteś z owych awanturników Niemieckich sercem i duszą do Anglii przywiązanych; WPana to dręczy niespokoyność, że naszych Monarchow nie posłałeś pod miecz katowski; żeś nie obrócił w popiół miast naszych, miasteczek i wsi; żeś nie poburzył naszych rękodzielni, a pod pozorem nadania wolności Niemcóm, chcesz nas wystawić na wszystkie okropności bezrządu—Odezwa ta iest dla nas nową pobudką do składania dziękczynień niebu za moc udzieloną naszemu Protektorowi. Wszakże to nie w Dreźnie, ani w Monachium lub Stuttgardzie wydana ta odezwa. Wszak nawet nie w Berlinie, ani Warszawie. Wszakże ią wydaliście w tenczas, kiedyście iuż uciekali w głąb Rossyi; kiedy opuściliście Polskę, którey obronić nie byliście w stanie; kiedy iuż do tego punktu straciliście uczucie honoru i uczciwości, że uciekacie się do pióra, i powierzacie się awanturnikom i zbrodniarzom. Któżby się uczciwy odważył podpisać taką odezwę: bardzoby ona dobrą była dla Anglii; Ministeryum iey nie ośmieliłoby się iednak przyznać do słów podobnych. Zakończymy radą: strzeżcie się, aby wtenczas, kiedy obiecuiecie wolność dla ludów niemieckich, nie dano iey waszym chłopom, żeby iey nie dano Polakom. Bądźcie wreście pewnymi, że domy, które rządzą naszemi kraiami, dawnieysze są od domu wam panuiącego, i są daleko bezpiecznieysze na swoich Tronach. Dom rossyyski może zginąć, albo przez takie drogi, iakiemi Piotr zginął z ręki Katarzyny, Paweł z ręki. . . . ; ale domy Saski, Bawarski, Wirtemberski, Badeński, Hessen Darmstadzki, przetrwaią nikczemne wasze przegróżki! Łatwiey widzieć Rossyą powróconą do dzikości, z którey ią wydobył Piotr I.; aniżeli widzieć wygaśnienie tych Nayiaśnieyszych domów; albo pałace ich widzieć podpalone przez łotrów, których P. Barklay de Tolly chce wzburzyć przeciwko Manarchóm i oyczyznie, i do czego sam podiął się bydź narzędziem.

W piątek wyniydzie nadzwyczayny Numer Gazety.